

Religia pokoju?

10 listopada 2009

Czy Islam jest religią pokoju? Oczywiście nie. Czemu zatem nasza krytyka jego wojowniczości jest wyrazem czystej obłudy? Ponieważ muzułmanów z nami samymi nie porównujemy w sposób uczciwy.

Często po różnego rodzaju starciach zbrojnych (od zamachów terrorystycznych przez partyzantkę po działania wojenne) między islamistami a jankesami czy ojropejczykami, w ustach chrześcijan, ale co ważne (!) również ateistów, pojawiają się pełne wyższości retoryczne pytania typu „czy islam jest religią pokoju?”. Że Islam religią pokoju nie jest, to fakt, jednak postawa wyrażana przez ludzi Zachodu w tego typu pytaniach jest wyrazem ich hipokryzji i objawem samooszukiwania się i wybielania się przez nich. W końcu oni też dokonują zbrodni, choć w imię innych idei.

KOMPLEKSOWOŚĆ ISLAMU A CHRZEŚCIJAŃSTWA

Zacznijmy od tego, że Islam jest nie tylko religią lecz również kulturą. W dużo większym stopniu niż chrześcijaństwo, które swoją kulturotwórczą dla świata Zachodu rolę musiało dzielić się z prawem rzymskim, filozofią grecką i instytucją świeckiej władzy cesarza (a obecnie także z rewolucją francuską, komunizmem, faszyzmem, nazizmem i współczesnymi lewicowymi trendami), Islam stanowi nie tylko religię ale też składa się z prawa (szariat), obyczajowość i polityki obowiązujących wśród wyznających go społeczności. W Europie mieliśmy (i mamy?) problem z ingerencją kleru w politykę, na Bliskim Wschodzie jest odwrotnie, Islam na czele ummy („kościół”) stawia zwierzchnika świeckiego, to świeckie aspekty życia mieszają się tam w sferę religii i ją wykorzystują. Dlatego Islam reguluje wszystkie sfery życia wiernego, również politykę. A w jej ramach prawo wojenne.

Podczas gdy chrześcijaństwo omija problem wojny, mimo tego chrześcijanie wojny toczyli, Islam problemu wojny nie tabuizuje, ale reguluje tę kwestię (np. czego podczas wojny robić nie wolno, co jest zbrodnią wojenną itp.). Kiedy muzułmanin toczy wojnę, jego postępowaniem kieruje religia, ale za to nie musi on przed nią ukrywać tego faktu, kiedy wojnę toczy chrześcijanin, nie może on powołać się na religię, ale za to oficjalnie się do niej przyznając, łamie on jej zasady.

Z tej perspektywy przyjrzyjmy się przereklamowanemu starciu Islamu z Zachodem, czy też raczej (ach ta nasza hipokryzja) Zachodu z Islamem...

ZBRODNI

Przyjrzyjmy się najpierw jawnym zbrodniom. Są islamiści, którzy nie wahają się ignorować obecności dzieci w miejscach swoich akcji (kobiety nie obchodzą mnie bardziej niż mężczyźni). W biurowcach WTC być może nie zginęło ich więcej niż przypadkowe kilka, w Madrycie zginęło ich już jednak kilkadziesiąt. Były też niewinne ofiary w Londynie i na Bali. Część ofiar akcji zbrojnych podejmowanych w Izraelskiej części Palestyny też musiała być niewinna. Łącznie na konto Islamistów w starciu z Zachodem i jego peryferiami w ciągu ostatniej dekady można zaliczyć 3500 zabitych w zamachach, które wykonało kilkadziesiąt do kilkuset osób, a w które zamieszanych było kilkaset osób. Dużo to czy mało? Jeżeli policzyć zbrodnicze zachowania Zachodu wobec muzułmanów, do których należy zaliczyć więzienie i torturowanie ludzi w Irackich obozach, porwania i więzienie w Guantanamo, również ludzi, co do których przekonano się już, że są niewinni, porwania muzułmanów, w tym obywateli UE i ich przetrzymywanie bądź egzekucje w tajnych więzieniach CIA, burzenie Palestyńskich domów w Autonomii Palestyńskiej, zamachy dokonywane przez Mossad (terrorystyczna) oraz zbrodnie w Palestynie, Iraku, Afganistanie i Somalii. Wszystkie te działania, w których wykonywanie zaangażowane były setki

tysięcy ludzi a zamieszane miliony, co najmniej równoważą zbrodnie Islamistów. (Uwaga: co prawda takie jest moje subiektywne odczucie dotyczące proporcji, jednak nie chodzi mi tutaj o licytowania się na zbrodnie; na przykładzie przewagi zbrodni Zachodu nad zbrodniami Islamistów chcę jedynie pokazać w dalszej części artykułu, w jaki sposób w swoich szachrajstwach, my, ludzie Zachodu, staramy się pomijać zbrodnie dokonywane przez „naszych”).

Również poparcie dla tych działań: tortur, porwań, wysiedleń czy morderstw bez wyroku, jest na Zachodzie większe (ok. 30%) niż na Bliskim Wschodzie dla zamachów terrorystycznych (od 5-15%). Różnica między zbrodniami Islamskimi a Zachodnimi jest jedynie taka, że sami Islamiści swoich się nie wstydzą, podczas gdy my nasze tłumaczymy zawsze jakąś koniecznością. Gdyby nie ta hipokryzja, na nasze konto można by zaliczyć jeszcze więcej zbrodni, wszystkie „akcje” w Iraku, Afganistanie, Somali i Palestynie, które zaplanowano, nie licząc się z ofiarami cywilnymi, a które nazywane są „tylko wypadkami” mogłyby obciążyć nasze konto, a poparcie dla nich nasze sumienie.

Wymienionych wyżej występków muzułmanie dokonywali pod wpływem swojej religii a chrześcijanie traktując swoją religię dwulicowo, ale obie grupy ich dokonywały. Widzimy więc, że tak jak niektórzy muzułmanie dokonują zbrodni, dokonując ich w imię swojej szczerzej ale agresywnej religii, tak niektórzy chrześcijanie dokonują zbrodni dwulicowo ale bez odwoływania się do swojej idealistycznej religii.

Przyjrzyjmy się teraz starciu Zachodu z Islamem nie z perspektywy różnic w kompleksowości religii dominujących w tych dwóch regionach, ale z perspektywy całych tradycji kulturowych tych regionów.

UCZCIWE PORÓWNANIE: CAŁA KULTURA EUROAMERYKAŃSKA A CAŁA KULTURA ISLAMSKA

Przypuśćmy, że ktoś chciałby zanegować zachodnie zbrodnie często padającym tekstem: „przecież islamiści swoje zbrodnie wyprowadzają wprost ze swojej religii, podczas gdy nam religia zbrodni nie nakazuje”. Cóż za zaćmienie umysłu musi przeżywać ktoś, kto uważa że zbrodnie znikają od tego tylko, że nie nakazuje ich religia... Skąd przekonanie, że zbrodnie religijne są gorsze niż jakiekolwiek inne? Być może tego typu pomysły wynikają właśnie stąd, że tak często przeciw islamowi wypowiadają się ateści...

Przecież jeżeli nawet zbrodnie zachodu nie wynikają z religii a zbrodnie islamu tak, to zbrodnie Zachodu muszą wynikać z czegoś innego skoro w ogóle mają miejsce (właśnie w celu uzyskania tej przesłanki tak skrętnie je wymieniłem powyżej). Z czego zatem wynikają? Co jest tak ochoczo promowane przez zachód, co stanowi sedno jego wartości?

A chociażby demokracja. A chociażby postępowe „prawa”.

Skoro Islam jest nie tylko religią ale przede wszystkim zbiorem wszystkich aspektów kultury ludów go wyznających, oczywistym jest, że zbrodnie popełniane przez muzułmanów wynikały będą z religii. Jeżeli chcemy teraz uczciwie porównać nas z muzułmanami możemy uczynić to na dwa sposoby. Jeżeli chcemy porównać Islamem i relatywnie „wąskie kulturowo” chrześcijaństwo, musimy porównać ze sobą nie tylko ilość zbrodni wynikających z wyznawania każdej z tych religii, ale też wziąć pod uwagę fakt, że jeżeli wszystkie zbrodnie dokonywane przez muzułmanów mają podtekst religijny a nie polityczny (a tak się u nas mówi, nawet porwania dla okupu traktujemy jak zbrodnie religijne), to zbrodni politycznych muzułmanie nie dokonują, a zatem porównać ze sobą również ilość „świeckich zbrodni” dokonanych przez muzułmanów oraz przez chrześcijan i sprawdzić, która z tych religii lepiej zapobiegła pojawieniu się takich zbrodni. Jeżeli natomiast chcemy porównać z Islamem całą kulturę Zachodu, musimy porównywać nie zbrodnie religii dominujących w tych dwóch kręgach kulturowych, ale zbrodnie religii Bliskiego Wschodu ze

zbrodniami religii i polityki Zachodu.

Równie dobrze bowiem jak my porównywać ze sobą zbrodnie wszechogarniającej religii Mahometańskiej ze zbrodniami „wąskiego kulturowo” chrześcijaństwa muzułmanie mogliby porównywać ze sobą zbrodnie swojej marginalnie traktowanej sfery politycznej ze zbrodniami naszej sfery politycznej, która zupełnie zdominowała nasze życie publiczne i stanowi najważniejszy aspekt kultury zachodu.

CHRZEŚCIJAŃSTWO A JEGO BRAK

Podobnie jest z porównywaniem chrześcijaństwa i ateizmu. Często mówi się, że co prawda ateista Stalin dokonał zbrodni jakich trudno szukać u kogo innego, ale przecież nie uczynił tego w imię ateizmu (część w imię ateizmu, ale większość faktycznie w imię innych idei), gdy tymczasem chrześcijanie dokonywali swoich zbrodni właśnie ze względu na swoją religię. Tylko co z tego, skoro z drugiej strony ateizm nie powstrzymał Stalina przed jego zbrodniami w imię świeckich idei komunizmu czy internacjonalizmu, podczas gdy chrześcijaństwo najwyraźniej powstrzymało swoich wyznawców przed dokonywaniem świeckich zbrodni na jego miarę.

PODSUMOWUJĄC

Na koniec chciałbym jeszcze zastrzec, że nie chcę tu ani ateistom ani chrześcijanom, ani islamistom ani christianistom, ani Zachodowi ani Bliskiemu Wschodowi wyliczać ich zbrodni. Podałem wyżej pewne własne szacunki dotyczące tych zbrodni, są one jednak wysoce nieobiektywne, nie tylko dlatego, że są moje, ale też dlatego, że nie posiadam żadnego sposobu mierzenia zbrodni. Nie wiem, jak porównywać tortury, porwania albo więzenie do terroryzmu. Z drugiej strony nie wiem, ile wyroków śmierci w porównaniu z islamistami wykonało CIA oraz Mossad. Nie wiem też ile amerykańskich zbrodni w Iraku, Afganistanie czy Pakistanie stanowiło wypadki a ile celowe działania. Nie wiem wreszcie, czy proporcja liczby ówczesnie

żyjących ateistów do liczby ofiar Stalina była większa niż proporcja liczby ówczesnie żyjących katolików do liczby ofiar krzyżowców – a tak się to powinno liczyć.

Niniejszym artykułem nie chciałem więc nikogo wartościować. Chciałem tylko pokazać, że krytykując islam (czy też w wypadku dyskusji o Stalinie i krzyżowcach: chrześcijaństwo), czyni się to nietrafnie, nie porównując odpowiadających sobie w odmiennych kulturach zdarzeń czy aspektów życia.

Autor: Adam Hajduk

Źródło: [iThink](#)